

Poniżej fragment książki wydanej w 2006 przez RDLP w Zielonej Górze pt. „Szóste dziesięciolecie Lasów Państwowych w Lubuskiem”.

Gdy po wojennej zawierusze Kostkiewicz odnalazł się z żoną, postanowili zacząć budować swoją przyszłość na Ziemiach Odzyskanych. Początkowo Bolesław pracował w gospodarstwie rolnym w okolicach Poznania, ciągnęło go jednak do lasu. Górski – ówczesny dyrektor DLP Gorzów z siedzibą w Poznaniu, skierował go do Skwierzyny. Kostkiewicz wraz ze swoim późniejszym sekretarzem, Michałem Semreką, dotarli na miejsce 2 lipca 1945 roku. *„Doszliśmy piechotą do Świebodzina, tylko kawałek drogi podwieźli nas Rosjanie. Nadleśniczy Hoszowski zaproponował nam objęcie leśniczówki w Złotym Potoku. Równocześnie ostrzegł nas, że choć to piękne miejsce, jednak położone jest na odludziu, a przez to niebezpieczne. No i wciąż mieszkali tam Niemcy. Ja jednak chciałem spróbować”*. Gdy w kilka dni po rozmowie z Hoszowskim, dotarli do Złotego Potoku, Kostkiewicz był już pewien, że ten urokliwy zakątek to miejsce przeznaczone dla niego. W leśniczówce zastali niemieckie małżeństwo – doktora chemii Oskara Lohse – współwłaściciela firmy medyczno-perfumeryjnej oraz jego żonę-asystentkę. *„Jak mogłem mieszkać z Niemcami pod jednym dachem? No cóż, chęć zemsty szybko minęła. A przecież oni nie musieli być temu wszystkiemu winni. W czasie wojny pewnie się bali, a po wojnie byli takimi samymi nieszczęśnikami, jak my wcześniej. Zresztą Lohse pięknie grał na fortepianie. Do dziś pamiętam wspólne wieczory spędzone przy muzyce do wierszy Rilkego”*. Choć wojna się skończyła, w samym lesie pozostało wiele jej śladów. Ciała zabitych żołnierzy, niewypały, postrzelane drzewa. *„Na jednym z drzew znalazłem nawet zwłoki niemieckiego snajpera. Musiał tak wisieć kilka miesięcy”*. Jednak prawdziwą klęską w owym czasie były pożary lasu. W największym z nich, w lipcu 1946 r. spłonęło ponad tysiąc hektarów. *„Nie było komu gasić. Radziecka dywizja miała tylko sto łopat, a i tak ludzi było zaledwie kilku. Las płonął przez trzy dni”*. Równocześnie, w tych powojennych latach ogromne było zapotrzebowanie na drewno. Zręby były jednak szybko odnawiane. *„Tam, gdzie był las, musiał być las. Sam odnowiłem jakieś cztery – sześć tysięcy hektarów”* – wspomina Kostkiewicz.